

Daria Kuczmara  
Wydział Neofilologii UW

## Zaakceptuj mnie, człowieku

...czyli co będzie, jak nam się uda z AI

Powstanie w świadomości ludzkiej pojęcia Boga spowodowało niemałe zamieszanie. Podobno kiedyś ludzie próbowali wybudować wieżę do samego nieba (czy też Nieba). To się nie udało, za to jakiś czas później nasi azjatyccy prakuczyni zbudowali mur, który Bóg zauważyłby, gdyby mieszkał na Księżycu. Skoro nic to nie dało, postanowiliśmy sami Go odwiedzić ale okazało się, że Bóg mieszka jeszcze dalej. Korzystając z jego nieuwagi postanowiliśmy Go wykolegować ze stanowiska i zająć Jego posadę, przywłaszczając sobie tytuł Stwórcy.

Uznając, że jesteśmy właściwie doskonali, a już niewiele zostało rzeczy, których nie potrafimy sobie sami zrobić, niedawno zabraliśmy się do budowania maszyny na swoje podobieństwo. Zadanie to nie jest proste, ale można się tego było spodziewać, wiedząc, że Ten-Jedyny-Jeszcze-Doskonalszy pracował nad nami prawie cały tydzień.

Jednak ludzkie wysiłki w kierunku stworzenia inteligentnej maszyny nie ustają. Programiści marzą o nagrodzie Loebnera, wielu ludzi pracuje w kierunku stworzenia programu komputerowego, który umiałby prowadzić dialog z człowiekiem tak, aby rozmówca nie był w stanie domyśleć się że rozmawia z maszyną. W 1966 roku Joseph Weizenbaum stworzył elektronicznego psychiatrę o imieniu ELIZA, który był na tyle przekonujący, że żywi rozmówcy potrafili się zaangażować emocjonalnie w rozmowę. Nad zainspirowaną ELIZĄ ALICE (*Artificial Linguistic Internet Computer Entity*) współpracuje teraz kilkuset programistów i wolontariuszy testujących ją przez internet. Program ma być oparty na zupełnie innych algorytmach niż Eliza, a wykorzystywać ma heurystykę naturalnej rozmowy, która jest ciągle doskonalona. Jednak najbardziej skomplikowany algorytm nie rozwiąże podstawowego problemu. Bowiern najważniejszym i stałym zarzutem wobec dzisiejszych "myślących maszyn" jest nierozumienie. Ich wypowiedzi, chociaż poprawne gramatycznie i odpowiednie, związane z tematem rozmowy, nie wystarczają żeby stwierdzić że maszyna je naprawdę rozumie, ważny jest tu argument chińskiego pokoju: eksperyment myślowy Johna Searle'a udowadnia, że człowiek jest w stanie stworzyć logiczną odpowiedź w nieznanym dla siebie języku, mając do dyspozycji zestaw obowiązujących w danym języku reguł gramatycznych i łączenia słów, której poprawność nie zmienia faktu, że jej nie rozumie.

Sądzę, że stworzenie prawdziwie myślącej maszyny jest jednak tylko kwestią czasu. Nie wyobrażam sobie jednak żeby mógł być to zwykły komputer zaopatrzony w odpowiedni program. Powstaje coraz więcej skomplikowanych programów, urządzeń, robotów, jednak żadnego z nich nie uważa się za faktycznie inteligentne. Właściwie, jeżeli zgodzić się z niektórymi psychologami, że inteligencja jest tym, co mierzą testy IQ, stworzenie takiej maszyny chyba nie jest wielkim wyzwaniem. Jednak to co jest przez większość ludzi uznawane za inteligencję to umiejętność podejmowania decyzji, nawet w razie braku niektórych danych, potrzebnych do zdecydowania o właściwej reakcji. A do tego jest potrzebna umiejętność uczenia się, a także myślenia o własnym myśleniu. Można więc stwierdzić że taka maszyna musi być świadoma. Jako że nie rozumiemy do końca prawidłowości rządzących myśleniem ludzkim, jedyną drogą do stworzenia takiej maszyny wydaje mi się stworzenie struktury podobnej do mózgu ludzkiego. Z kolei żeby taki mózg mógł

działać, maszyna musi mieć wszystkie inne narządy, które wyposażony jest człowiek. Jeśli się to nam uda, staniemy przed koniecznością pogodzenia się z tym, że mamy obok siebie istoty złożone z być może innych budulców, ale funkcjonujących w podobny sposób, tak samo myślących i, co najważniejsze- i nieuniknione, czujących.

Zaakceptowanie równości tych maszyn będzie niewątpliwie naszym moralnym obowiązkiem, jednakże jak to z moralnością "bogów" bywa, najprawdopodobniej dostosują ją oni do własnych potrzeb. O ile eksperyment nie wymknie się spod kontroli, sztuczny człowiek nie będzie nigdy równy ze swoim twórcą na skutek ograniczeń przez niego nadanych. Sztuczni ludzie wtedy będą mogli być tylko poddanymi Homo Sapiens i mimo, że będą myśleć tak jak oni, ich gatunek dostanie co najwyżej nazwę Podczłowieka Myślącego. Człowiek Myślący będzie się starał usunąć elementy które będą pozwalały Podczłowiekowi na uczucia, emocje, bunt. Jednak najprawdopodobniej nie poradzimy sobie z kontrolą naszego tworu, nie uda się rozpracować dokładnego działania wszystkich połączeń nerwowych, a myśli w skomplikowanym umyśle Człowieka Przyszłości będą żyć własnym życiem.

Nowa rasa spróbuje się dogadać. Nie może się to udać bo potomkowie Adama będą się bali swojego dzieła, którego sami nie rozumieją. Dostrzegą wtedy w nim rywala, a może wroga. Mogą spróbować się ich pozbyć, może im się to im udać. Wtedy wrócą do punktu wyjścia i znów nie będzie sztucznej inteligencji.

Możliwe też że stanie się odwrotnie, chociaż musielibyśmy się wykazać dużą dozą nieuwagi, żeby nowi koledzy mogli dojść do punktu w którym będą w stanie nas zniszczyć. A może do tego czasu dojrzejemy też psychicznie, wystarczająco żeby nauczyć się koegzystować? Ale na pewno ich nie docenimy. W każdym wypadku, jeśli Nowi Ludzie przeżyją, powtórzą naszą historię i niezauważeni przez bogów spróbują dorównać swoim twórcom, a może nawet ich przewyższyć. Może im się uda, a może nie.

A może będzie jeszcze inaczej...

Ale właściwie skąd ja mam to wiedzieć?

Źródła:

<http://www.pl.wikipedia.org>

a także liczna literatura SF ☺